Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Cena egzemplarza 30 gr.

HASŁO NARODOWE

Wychodzi w niedzielę rano

Rok III. | Kraków, dnia 15. maja 1927 r. | Nr. 19.

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, PLAC MATEJKI L. 7, I piętro na prawo

LUDWIK MŁYNEK.

Dmowski, Piłsudski, Witos i Korfanty.

Jako pismo bezpartyjne, niezwiązane z żadną partją, a służące wyłącznie Ojczyźnie, zamieszczamy poniżej artykuł znanego publicysty i niestrudzonego działacza na niwie społecznej i pedagogicznej. Artykuł ów zamieszczamy, jakkolwiek nie zupełnie zgadzamy się z jego poglądami i jakkolwiek końcowy cel jego ideologji zupełnie uznajemy; drukując go, wierzymy, iż wywoła on obszerną dyskusję — wszystkie rzeczowe artykuły w tej sprawie chętnie zamieścimy.

(Przyp. Red.)

Te cztery nazwiska reprezentują cztery kierunki myśli narodowej o budowie i rządzeniu Polską — cztery odłamy rdzennego narodu polskiego — czworaką ideologję naszej narodowej *inteligencji*: mieszczańskiej — ziemiańskiej — włościańskiej — i robotniczej.

Czwartego kierunku myśli narodowej o budowie i rządzeniu Polską — ideologji inteligencji robotniczej — nie chciałbym pominąć, choć go naprawdę u nas nie ma. Robotnik nasz bowiem — o ile niema ideologji mieszczańskiej, albo włościańskiej, pojętej ściśle w duchu religijno-narodowym, — myśli kategorjami I—IV międzynarodówki — albo wcale nie myśli, a ci, co za niego myślą, mają ideologję żydowską: niszczenia wszystkiego, co polskie i katolickie — i ta ideologja jest u nas tylko przejściowym objawem, dopóki bezmyślne masy naszego ludu nie zaczną myśleć prawdziwie po polsku i katolicku — i nie zrozumią, że należy iść nie z tymi, co Polskę niszczą i burzą — ale z tymi, co ją budują i organizują.

Dotychczas Polskę budują: *Dmowski — Piłsudski — Witos* i *Korfanty*, to znaczy: intelgencja mieszczańska — inteligencja ziemiańska — inteligencja włościańska — i inteligencja robotnicza chrześcijańska. — *Dmowski* rzucił w porę na tapet dyplomacji europejskiej hasło odbudowy Polski i zakreślił jej granicę — *Piłsudski* stworzył pierwszą jej organizację państwową — *Witos* pierwszy obronił ją przed napadem bolszewickim i nauczył chłopa polskiego bić się zwycięsko za swoją Ojczyznę — *Korfanty* rewidykował Polsce Śląsk Górny wraz z jego skarbami, utracony przed 600 laty, i stworzył przez to podstawę jej ekonomicznego bytu.

Wszystkie te cztery imiona: Dmowski — Piłsudski — Witos i Korfanty, cztery marmurowe filary, na których podnosi się nowo-budujący się gmach naszej starej Ojczyzny — ściśle związane z historją powstania nowej Polski — *należy wysoko cenić i każdemu z nich przyznać ich należne zasługi.*

Nie wolno zatem nikomu, naprawdę pragnącemu dobra naszej Ojczyzny, rzucać na tych czterech mężów stanu kamieniem — a tem mniej błotem partyjnej zawiści. Nie należy ich różnić między sobą i od siebie odsuwać — wzajemnie ich szczuć na siebie. Natomiast *obowiązkiem każdego Polaka jest zbliżać ich wszystkich czterech ku sobie — i godzić*, by pracę ich nawskróś uczciwą i patrjotyczną sprowadzić do wspólnego mianownika — razem złączyć i zespoić. Przez złączenie to i pogodzenie ich programów — pogodzimy i złączymy ze sobą wszystkie cztery ideologje — kierunki myśli o odbudowie i rządzeniu Polską — pogodzimy ze sobą wszystkie cztery odłamy naszej narodowej inteligencji, **którą oni reprezentują**: mieszczańską — ziemiańską — włościańską i robotniczą.

Za inteligencją pójdzie lud mieszczański i miejski — szczerze polski i katolicki. Bo trzeba wiedzieć, że masy pracującego ludu wszędzie —a u nas przedewszystkiem — są jak woda: bez barwy — smaku — i zapachu, t. j. zupełnie bierne, a zabarwia je — daje im odpowiedni smak i zapach politycznych ich inteligencja, z tych mas wyrosła lub z niemi się w życiu codziennie stykająca. Aby pogodzić ze sobą masy ludu polskiego, należy *pogodzić ze sobą ich inteligencję* — aby pogodzić ich inteligencję, trzeba *najpierw pogodzić ze sobą jej widzialnych i na czoło wysuniętych reprezentantów* w obecnej chwili: Dmowskiego — Piłsudskiego — Witosa i Korfantego przez przyznanie każdemu z nich z osobna ich należących się im zasług i poszanowania.

Dlatego zwracam się *do wszystkich Braci Rodaków — Polaków*, co pragną zgody w narodzie i odbudowy silnej — wspólnej nam Ojczyzny: *przestańmy na siebie szczuć i wymyślać* — przestańmy wymyślać *na warstwy społeczne*, szczerze polskie i katolickie, z których pochodzimy — i *na ich głównych reprezentantów: Dmowskiego — Piłsudskiego — Witosa i Korfantego*, ale bez uniesień i afektów serca, na podstawie trzeźwego rozumu i rozsądku — bądźmy dla wszystkich sprawiedliwymi — *oddajmy każdemu z nich należytą cześć wedle położonych zasług* — i wspólnie razem z nimi zabierzmy się do pracy dla dobra Ojczyzny! Nie patrzmy się na ich metody, jakiemi się posługują w swej **pracy narodowej** — *patrzmy na WYNIKI tej pracy!* Pamiętajmy, że *Dmowski, to „pater patriae" — Piłsudski „restaurator" — Witos „defensor"* — a *Korfanty „revindicator"*. Każdy pracuje dla Polski na swój własny sposób — idzie tylko o to, aby wszyscy mieli *jeden plan i jeden cel* przed sobą: odbudowania Polski takiej, by w niej *wszyscy* Polacy czuli się zadowoleni i **bezpieczni** — by jak najmniej było między nami malkontentów.

Tu zwracam się głównie do tych Rodaków, *co urabiają i tworzą opinję publiczną* — co nią kierują przez swoje organy i pisma. Nie urabiajcie i nie twórzcie opinji *dla siebie i swojej partji*, której politycznie służycie — ale urabiajcie ją i twórzcie *dla dobra wszystkich Polaków* zarówno!

Zwalczajcie wspólnie z nami tylko *wrogów Polski*, co jej nie chcą — nie budują, ale ją niszczą i jej budowie przeszkadzają. Zwalczajcie tylko *żydów* i ich sojuszników, bo ci pragną nie Polski — ale *Palestyny!*

Na zakończenie mego apelu niech mi wolno będzie także zaapelować do samych wymienionych reprezentantów naszej czworakiej inteligencji. *Panowie, Dmowski — Piłsudski — Witos i Korfanty*, przestańcie na siebie patrzeć okiem swoich partyj politycznych, które reprezentujecie! *Spojrzyjcie na siebie oczyma Ojczyzny — Polski*, która w Was ma swoje *serce i mózg!* Kochani nasi Bracia, najwyżej wysunięci na czoło Polski, Polacy, przestańcie czuć do siebie osobiste urazy! Uściskajcie się wzajemnie! Darujcie sobie wszystko — i *dążyjcie razem zgodnie wedle jednej myśli do wspólnego celu odbudowy i urządzenia naszej Ojczyzny, Polski*, w myśl odwiecznej zasady tkwiącej w naturze każdego samodzielnego narodu, że *„Polska — tylko dla Polaków, a nie dla żydów!"*

WAŚCISZAKOWSKA JANINA.

Społeczny problem moralno-obyczajowy

PRZYCZYNY.

Rozległe spustoszenia w dziedzinie naszego życia społeczno-obyczajowego pokrywają się całkowicie z głębokimi wyłomami w moralności jednostek, wyłomami, które w znacznej mierze spowodowała doktryna indywidualizmu z naczelnem hasłem zdobycia i wykorzystania wszelkich praw, należnych jednostce, z radykalnem i wzgardliwem odrzuceniem pojęcia obowiązku, wyrosłego na kulturze chrześcijańskiej.

Powszechne prawie w życiu codziennem mniemanie, że poziom moralności w Polsce obniżył się skutkiem wojny, że ten kataklizm był owego obniżenia przyczyną, jest tylko częściowo słuszne. Oczywiście, powojenne wyczerpanie ekonomiczne i nerwowe nie sprzyjało wzrostowi idei moralnych w masach i stało się, niewątpliwie, podłożem, na którem łatwo mogły się hodować bakcyle rozluźnienia obyczajów, nie trzeba jednak zapominać o tem, że właśnie ta wojna stała się powodem duchowego odrodze-

nia wielu jednostek, które dziś mogą jasno zdać sobie sprawę z postępków zepsucia moralnego i przeciwdziałać temuż.

Że obyczaje indywidualne są w ścisłym kontakcie z obyczajowością społeczną, o tem chyba nie trzeba przekonywać nikogo, co się zastanawia nieco nad mechanizmem społecznym, ale — że należy pilnie przestrzegać w tym mechaniźmie harmonji, że należy każdy szczegół podporządkowywać całości, o tem niestety — w Polsce — praktycznie mało kto chce wiedzieć, a teoretycznie wysuwane są postulaty zgoła przeciwne, zmierzające do całkowitego abstrachowania obyczajowości osobistej, sumienia jednostkowego od sumienia ogółu. Tu charakterystyczną jest rzeczą, że ów wybujały dziś indywidualizm, graniczący nieraz o miedzę z anarchją, żądając w sprawach etycznych i obyczajowych zupełnej wolności dla jednostki, poddaje tę ostatnią jednak pod przytłaczającą przewagę masy, jeżeli chodzi o względy ekonomiczne. Naturalnie, z tej niekonsekwencji (sprzeczności) nie zdają sobie sprawy ci wszyscy apostołowie wolnej myśli, masońscy obrońcy praw człowieka, spadkobiercy doktryn filozoficznych od encyklopedystów XVIII wieku począwszy, poprzez teorje Feuerbacha, Stirnera, Carlyle'a, Moleschottai innych, a na chorobliwym nietscheańskim kulcie nadczłowieka skończywszy.

Jad tych doktryn, dogadzający wygodnie egoizmowi, stał się podstawą światopoglądu współczesnego.

Rozumiemy więc, że człowiek dzisiejszy odrzuca wierzenia religijne, nie uznaje żadnego autorytetu, apoteozuje rozum indywidualny i temsamem wytwarza w sobie podłoże zepsucia moralnego. Zobaczyć teraz należy, jakie szkody w życiu społecznem wyrządziła ta teorja, przez jakie klęski społeczne się wyraziła i jakie może wytworzyć konsekwencje dalsze.

ZANIK POCZUCIA OBYWATELSKIEGO I AUTORYTETU.

Państwo musi być oparte na autorytecie — na poszanowaniu władzy — i na poczuciu obywatelskiem. U nas brak tego poczucia w zestawieniu z przeżytym faktem wskrzeszenia państwa jest poprostu potworny i jest pierwszym momentem osłabienia fizycznego tężyzny społecznej.

W stosunku do wszelkich przejawów społecznych nie dotyczących nas bezpośrednio, jesteśmy głusi i niemi. Cyfrowym dowodem tego jest powstrzymanie się od głosowania przy wyborach do instytucji społecznych: weźmy np. Kasę Chorych. Ten brak dyscypliny społecznej wydaje bardzo przykre rezultaty w postaci zupełnego lekceważenia przepisów administracyjnych (nie mówię tu bynajmniej o przestępcach.

Pełny egzamin pod tym względem zdaje młodzież wiejska, dla której wszelkie zarządzenia sołtysa czy wójta godne są drwin jedynie, a nawoływania proboszczów spotykają się z odburknięciem: „Ksiądz jest od tego, aby Kościoła pilnował". Kłótnie, bijatyki, swawola w najgorszych przejawach jest na porządku dziennym; takich przykładów, jak świeżo czytamy, że 17-letni chłopiec zabił kłonicą kolegę o 2 zł., moglibyśmy znaleźć wiele.

Znam parafję, gdzie proboszcz zabronił zupełnie wchodzenia do kościoła orszakom ślubnym, bo w trakcie dawania ślubów, drużbowie kradli lichtarze, krajali kozikami obrazy, bili się ze sobą i t. d. i t. d.

Odrzucenie autorytetu władzy państwowej podkopuje systematycznie byt państwa; nie uznawanie hierarchji rodzinnej osłabia trwałość najważniejszej komórki państwowej — rodziny.

Stoimy dziś wobec nagminnego faktu bezradnych narzekań na nieposłuszeństwo dzieci, oraz młodzieży; niema rodziny, gdzieby napróżno rąk nie łamano nad tem; w miastach wyraża się to przez urobienie własnej drogi życia, z obojętnem i chłodnem usunięciem na bok starszych, którzy już się przeżyli; po wsiach — ojciec, czy matka są tolerowani póty, póki gruntu nie przepisali na dzieci, a później mogą z głodu umierać; tam zaś, gdzie rodzice w przewidywaniu tej smutnej doli, bronią się, zatrzymując przy sobie majątek, ileż mamy nikczemnych zbrodni ojcobójstwa.

Rodzice tak są zasugestjonowani tą myślą nieskrępowania dziecka wychowaniem, że boją się stosować kary — i często — młodzież teroryzuje ich groźbą samobójstwa, którą niestety w wielu wypadkach wykonywa.

Tenże terror stosuje młodzież i do kierowników szkolnych: głośne zemsty w formie zabójstw, czy samobójstw za otrzymanie złego stopnia lub trudności z maturą, a czasem za proste zwrócenie uwagi, przestały być wypadkami sporadycznemi. — (Wilno. Lwów etc.).

W tych warunkach mówić o wychowaniu przez szkołę jest rzeczą trudną — zanim przejdziemy do omówienia środków zaradczych, trzeba skonstatować fakt, że zbyt wolnomyślne idee wychowawcze wywołały reakcję w postaci zupełnego nieposzanowania dla hierarchji szkolnej, brak etyki w polityce. Brak szacunku dla starszych nie jest większy od zupełnego lekceważenia i pogardy dla zdania innych współobywateli. Ta nietolerancja przechodzi w nienawiść w dziedzinie polityki, gdzie stronnictwa, wytyczające sobie uczciwe linje postępowania, daremnie chciałaby spotkać uczciwych przeciwników. — W nienawiści zatraca się zupełnie pamięć walki o dany program, postulat czy hasło, walczy się jedynie z osobą, z nazwiskiem, walczy się drogą insynuacyj, plotki, oszczerstwa, wreszcie nawet zniewagi czynnej — czy morderstwa.

Ignorowanie prawa przy jednoczesnym braku wewnętrznego kryterjum dobra i zła powoduje, że ilość przestępców wzrasta u nas w nieproporcjonalny sposób do wzrostu liczby mieszkańców: kiedy w roku *1921* ogólna ilość karanych wyniosła *23319*, to w następnym *1922* — liczba podniosła się do *34354*, a bardzo bolesnem jest to, że w tej liczbie w 21 roku ilość małoletnich przestępców wyniosła 7.561, a w *1922* roku *9.026* osób.

Równie niepokojący jest fakt, wzrostu alkoholizmu; zużywa napojów wyskokowych od drogich likierów aż do prostej gorzałki z roku na rok wzrasta. U nas n. p. w Puławskiem fakt kupienia na wesele wiejskie — 100—150 butelek wódki oprócz piwa i wina, wcale nie jest rzadki. Pije się na weselach, pogrzebach, chrzcinach, w niedzielę i w dzień powszedni, na kredyt i po wypłacie. A najbardziej smutnym objawem jest alkoholizm u dzieci; Nieco cyfr oświetli tę prawdziwie klęskową ze względów społecznych sprawę.

W Łodzi na 2.500 dzieci, badanych przez doktora Miklaszewskiego nie zna alkoholu zaledwie nikły 13.5%, 50.4% używa alkoholu rzadko, 24% używa często, a 7.6% systematycznie.

W Wilnie na 40 dzieci 7-letnich, badanych przez dyr. Stemkra

nie zna alkoholu	1
używa często alkohol	26
używało „wczoraj"	10
piło „dziś rano"	3

Ks. Sopec'ko w Warszawie zbadał, iż w szkołach powszechnych chłopcy, używający alkohol stanowili 69.5%, dziewczęta 61.5%. W szkołach średnich zaś ze zbadanych 528 uczniów i uczenic piło 66.5%. Naturalnie postępy w naukach są w ścisłym związku z używaniem alkoholu, dość powiedzieć, że wśród chłopców pijących, stopni b. dobrych było 0%, a złych — 21.7%: podczas, gdy chłopców niepijących, mających złe oceny, było zaledwie 1%.

Badania wskazują, że — poza różnemi niedomaganiami fizycznemi — przedewszystkiem podatnością do gruźlicy — stałe zużycie alkoholu u dzieci wywołuje zupełną obojętność na napomnienia rodziców, względnie wychowawców; jest to materjał społecznie wykolejony.

Największą jednak krzywdą hasło wybujałej wolności osobistej uczyniło nam w dziedzinie czystości obyczajów. Tu — zdecydowane prądy antyreligijne, idące zgóry, z teorji, podają jakby rękę brakowi karności obyczajowej, szerzącemu się w praktyce od dołu. Wyobrażenie szczęścia jako uciechy zmysłowej stało się epidemiczne; stąd wynika burzenie wszelkich tam, ograniczających możność zdobycia owego szczęścia; nie liczenie się z niczem, pogrążenie w odmęt rozwiązłości obyczajów całkowite.

Zabójstwa i samobójstwa na tle erotycznem, cudzołóztwa, przechodzenie na inną wiarę, dla uzyskania rozwodu, dzieciobójstwa, szalone zepsucie obyczajowe wśród młodzieży szkół średnich i powszechnych — w miastach, i szczególnie u dziewcząt — to wszystko jest dziś rzeczą powszednią, i relacje o tem, pisane w spo-

---

KLEMENS JUNOSZA. 28

Czarne błoto.

PAJĄKI WIEJSKIE.

Powieść.

Młody człowiek wyszedł na miasto, a za chwilę na tej samej kanapie, przy tym samym stole, operowano już drugiego dzierżawcę, jakiegoś siwego wąsacza, który widocznie miał bardzo gwałtowny temperament, gdyż wymachiwał ciągle rękami, klął strasznie, a na powłóczyste spojrzenia pięknej kobiety wcale nie zważał.

W chwili uniesienia posunął nawet gburowatość do tego stopnia, że powiedział do zachwycającej kupcowej te słowa:

— Niech Małka nie przewraca ślepiami, bo to się do stu djabłów nie zda! Widziałem ja już ładniejsze, kiedy jeszcze Małki na świecie nie było.

Nie wiele pomogła mu ta krewkość i zoperowano go równie szybko i zręcznie, jak łagodnego młodzieńca, a przy odbieraniu porękawicznego, Małka zrobiła na niego takie słodkie oczy, jakie tylko kot może zrobić do myszy, gdy ją zdaleka spostrzeże. Nie było mowy o uczuciach przyjaźni i poświęceniu, a natomiast szedł targ zawzięty, przy którym nie dobierano wyszukanych wyrazów.

Wszystko to jest jedno zresztą, gdyż róźne są metody załatwiania interesów, a wszystkie w skutku jednakowe.

Delikatnego — trzeba operować delikatnie, szorstkiego — szorstko i bezwzględnie.

Dzień był doskonały, tranzakcje szły wybornie, ogromny pugilares Jankla napełniał się dowodami, grubiał, pęczniał, puchł i można było bez przesady powiedzieć, że mieścił w sobie prawie całą okolicę Czarnegobłota.

Po dzierżawcy gwałtownym przyszedł spokojny, po spokojnym płaczliwy i wyrzekający na złe czasy, po tamtym apatycznym, mający minę człowieka, któremu dawno już życie obrzydło.

Byli i oficjaliści, którym trzeba było pożyczyć na rachunek tantjemy — byli różni ludzie i wszyscy wychodzili zoperowani biegle, wprawnie, zręcznie z niezawodną pewnością ręki i spokojem mistrza, działającego świadomie i napewno.

Część pieniędzy, otrzymanych przy kupnie lub pożyczce, zostawała w sklepie pani Małki, w tym pierwszorzędnym sklepie czarnobłockim, w którym można było dostać wszystkiego, czego tylko dusza zapragnie, od wina do nafty, od herbaty aż do smarowidła.

Znana to w Czarnembłocie zasada, że pieniądz powinien szybko i przez bardzo wiele rąk przepływać, do każdej albowiem jakaś odrobinka przylgnie, a z tych odrobinek ludzie mają życie.

Naturalnie, że pojęcie o odrobince jest bardzo względne. Co jest okruszyną dla

sób brutalno jaskrawy, zapełniają szpalty większości naszych dzienników, budząc chęć naśladownictwa. Również we współczesnej literaturze i sztuce ludzie znajdują uzasadnienie i pobudkę dla swych wybryków moralno - seksualnych. Z jakimże smutkiem stwierdzić należy, że ów taniec miłości i śmierci, z uwielbieniem dla swego ja, usunął z naszej literatury religję bohaterstwa Sienkiewicza, ideały społeczne Prusa, obywatelskość Orzeszkowej, kult ziemi Rodziewiczówney, nie sięgając już bardzo wysoko do patrjotyzmu naszych drogich wieszczów. Również deprawujące hasła rozlegają się ze scen naszych teatrów a kina narzucają oczom wyrafinowane obrazy zepsucia, samemi tytułami wzbudzające niezdrową ciekawość. Bezwstyd ubrań i tańców zmusza do rzucenia bolesnego pytania w stronę kobiet polskich, w jaką przepaść zapadł się czysty typ polki-obywatelki, prawdziwej chrześcijanki, która potrafiła stać wiernie na straży ogniska domowego i tradycyj krajowych i rodzinnych? Gdzież są Potockie, Platerówny, Hoffmanowe? Czy Polka powojenna ma inne hasła ponad chęć użycia? Czy zrealizowanie haseł feminizmu ma polegać jedynie na przeforsowaniu jednakowej... antymoralności dla kobiet i mężczyzn? Trzeba jednak dodać, że kobieta na wsi uległa dużo mniej zepsuciu.

Tym szkodliwym nastrojom przeważającej części społeczeństwa dogadzają plany prawnego obalenia rodziny przez wprowadzenie rozwodów. C. d. n.

Włochy obejmują protektorat nad Palestyną?

Z Rzymu donoszą: Propozycję lorda Nothermere w „Daily Mail", by Anglja zrzekła się mandatu w Palestynie i Mezopotamji na rzecz Włoch przedrukowują wszystkie dzienniki. „Messagero" sądzi, że *katolicy całego świata zgodzą się na mandat włoski nad Palestyną*. Tak samo powinni uczynić to i żydzi, ponieważ Włochy są narodem, w którym antysemityzm najsłabiej jest rozwinięty. Włochy, w razie otrzymania mandatu nad Palestyną nie naruszą praw tamtejszej ludności żydowskiej.

Co się tyczy Mezopotamji, to Włochy mogłyby przyjąć mandat tylko wtedy, gdyby nastąpiła współpraca angielsko-amerykańska z Włochami w tym kierunku, że Włochy dostarczyłyby wyszkolonego materjału ludzkiego dla robót rolniczych, podczas, gdy obydwa inne państwa dostarczyłyby potrzebnych kapitałów. Jeżeli Anglja i Ameryka poprą Włochy w tym przedsięwzięciu, wówczas Mezopotamja będzie mogła wrócić do dawnej swej świetności.

———o———

Ilość żydów w Warszawie zmniejsza się!

Ciekawe cyfry statystyczne.

Wobec bliskiego terminu wyborów samorządowych i horoskopów, stawianych na podstawie obliczeń wyniku tych wyborów dajemy urzędowe dane cyfrowe o liczbie ludności Warszawy.

Według spisu ludność Warszawy (z r. 1921) — bez wojska skoszarowanego i przejezdnych — wynosiła w dniu 1 stycznia 1925 r 992.450 osób płci obojej.

Wzrost swej ludności w ostatniem pięcioleciu Warszawa zawdzięcza w przeważnej mierze (w czterech piątych) przyrostowi naturalnemu.

Rozwój przedmieść odbywa się nierównie szybciej niż rozwój śródmieścia i Pragi: gdy ludność śródmieścia wraz z Pragą wzrosła w okresie 1920—1924 r. zaledwie o 2.8 proc., ludność przedmieść powiększyła się o 19.1 proc. a, jeżeli stolica nasza dziś może pochwalić się miljonem mieszkańców, zawdzięcza to przedmieściom z ich przeszło stopięćdziesięcio tysięczną ludnością.

Na początku r. bieżącego chrześcijan było w Warszawie 670.265, *żydów 322.185*. Ludność żydowska stanowi niespełna *trzecią część (32.5 proc.) ogółu ludności miasta i jest skupiona głównie w śródmieściu, gdzie odsetek jej dochodzi do 38.3 proc.*

Zwartą masą żydzi zamieszkują komisarjat 4 (Nalewki—Muranów), stanowiąc tam 91.6 proc. ludności, dominują również liczebnie w komisarjacie 5-tym *(72.9 proc.)* 3-cim 55.4 proc i 8 *(53.3 proc.)*. Najmniej żydów mieszka w komisarjacie 9-tym (6.2 proc.), poniżej 10 proc jest nadto w komisarjatach 1-ym i 10-tym. Na Pradze (kom. 14 i 15) żydzi stanowią 22.9 proc. ogólnej liczby mieszkańców, na przedmieściach (kom. 16—26) 9.2 proc.

Przyłączenie w r. 1916 przedmieść z ludnością w olbrzymiej większości chrześcijańską spowodowało *obniżenie odsetka ludności żydowskiej w Warszawie*, ale i w obrębie dawnej Warszawy, t. j. w dzisiejszem śródmieściu wraz z Pragą liczba żydów tak absolutna jak i względna w ostatnich czasach *zmalała*. W r. 1913, kiedy ludność Warszawy wynosiła tyle co obecnie, bez przedmieść, *żydów było 317.817 czyli 37.6 proc. dziś jest ich w obrębie tego samego terytorjum 308. 320 czyli 36,6 proc.*

———

Żydzi w sądownictwie.

Minister sprawiedliwości Meysztowicz w odpowiedzi na zarzuty senatora Ringla (klub żydowski) odpowiedział, że „spisy aplikantów żydowskich w sądzie prowadzi się pedynie dla celów statystycznych. Statystyka taka jest potrzebną rządowi z powodu zarzutów rzekomego krzywdzenia aplikantów żydowskich. Faktycznie zaś sprawa przedstawia się inaczej. W Warszawie np. nominacje otrzymuje 25 procent żydów. — Ministerstwo mianuje aplikantów tylko w b. zaborze rosyjskim. W pozostałych częściach państwa aplikantów mianują prezesi sądów apelacyjnych, stamtąd zaś nie dochodzą żadne skargi od żydów".

———

Żydowskie szkolnictwo zawodowe w Małopolsce.

W Małopolsce istnieje 5 żydowskich szkół zawodowych dla dziewcząt z ogólną liczbą uczenic 821 (gałęzie pracy: krawiectwo, bieliźniarstwo, hafciarstwo, i modniarstwo), specjalna szkoła rolnicza dla dziewcząt z 38 uczenicami i dwie szkoły zawodowe dla chłopców z 381 uczniami (gałęzie pracy: ślusarstwo, stolarstwo, kowalstwo). Kurs nauki we wszystkich szkołach trwa 3—4 lata w myśl programu ministerjalnego dla szkół zawodowych, jedynie w szkole rolniczej kurs nauki trwa tylko dwa lata.

Ponadto istnieją w ośmiu miastach Małopolski specjalne kursy dla rozmaitych gałęzi pracy zawodowej (krawiectwo, stolarstwo, ślusarstwo, kilimkarstwo, trykociarstwo, ogrodnictwo z ogólną liczbą 381 uczniów i uczenic jakoteż 4 patronaty dla młodzieży zajętej w warsztatach rzemieślniczych, dbające o jej ogólne i zawodowe wykształcenie a obejmujące 338 uczniów i uczenic.

Wszystkie te instytucje są subsydjowane przez Ikę a po części też przez rząd polski, największą część budżetu, wynoszącego 482.000 złotych rocznie pokrywają jednakowoż z własnych funduszów, uzyskanych drogą sprzedaży swych wyrobów, opłat szkolnych, składek członkowskich i najrozmaitszych zbiórek.

———

Jankla Basa, wydawać się może ogromnem dla dzierżawcy rogatkowego a odrobinka, jaką w dniu jarmacznym zyskuje pani Małka, warta jest znacznie więcej, niż całoroczny dochód filozofa Engelmana.

W drugiej stancji było o wiele gwarniej, zwłaszcza w południe i popołudniu, gdy ruch jarmarczny dochodził do kulminacyjnego punktu. Tam między szaraczkami, pełnymi buty i animuszu, przewijali się operatorowie specjalni, pachciarze wiejscy, kapitaliści, nie tacy wprawdzie zamożni, jak Jankiel Bas, ale swoją drogą bardzo porządni i solidni ludzie; przyczyniali się oni jak mogli, do ożywienia stosunków handlowych Czarnegobłota i okolicy, a każdy z nich dla większego kupca wart był tyle, ile najlepsze biuro informacyjne.

Czego nie wiedział naprzykład taki Jankiel z Zatraceńca, Chaskiel z Olszanki, Mendel z Wierzbówki? Oni wiedzieli, kiedy u którego gospodarza kura jajko zniosła, ile która krowa mleka daje, ile motków przędzy, wianków cebuli, grzybów suszonych, czosnku wisi na strychu. Nie było dla nich nic skrytego, żadnych tajemnic. Wiadomo im było, jaki przy której stajni jest zamek, jaki charakter ma każdy kundel podwórzowy, znali najdokładniej wszelkie drożynki polne i leśne, ścieżki między zbożami, doły w polach, suche rowy, słowem całą topografję wioskową jak najdokładniej.

O każdym chłopie mogli dać informację wyborną; czy jest pracowity, czy próżniak, trzeźwy czy pijak, czy ma babę dobrą czy złą, czy się jej boi, czy nie. Wiedzieli, co warte są jego dzieci: czy lubią palić papierosy i kosztować słodkiej wódki, czy też nie dadzą się skusić zapomocą tych środków.

Od tych informatorów dowiedzieć się było można z całą dokładnością, czy w danym folwarku karbowy ma cholewy u butów bardzo szerokie, czy zwyczajne; gdzie są składane na noc klucze od śpichrza; który fornal ma zamiłowanie specjalne do handlu owsem; który pastuch nie broni znajomemu żydkowi wejść do obory i zaglądać do żłobów; który owczarz zna się na rzeczy i umie wybierać braki, jak się należy.

Oni wiedzą najdokładniej, kiedy w folwarku fornale śpią w czworakach, a kiedy w stajni, kiedy śpią twardo a kiedy lekko, a kiedy bardzo mocno. Wiedzą ile kto na wsi ma pieniędzy, ile mu brakuje, czy ten brak, jest bardzo dokuczliwy, czy też można go wytrzymać i do jakiego czasu.

Gdy ich kto przebudził z głębokiego snu, mogą powiedzieć bez zająknienia, ile kto posiada stożków siana i kop słomy, czy ma czem przeżywić konie i bydło do wiosny, czy też je musi na jesień sprzedać.

Jest jaki paskudny inwentarz, na który szanujący się kupiec nie powinien się patrzeć, a jeżeli wypadkiem spojrzy i zobaczy, to wypada mu splunąć. Wiejski żydek też spluwa, ale swoją drogą liczy sztuki i ocenia je. Wie on dobrze, ile warte jest prosię, ile chudy podświnek, a ile spasiony karmik. C. d. n.

Uprzywilejowana religja w Bolszewji.

Święto żydowskie „purym" wbrew przykazaniom sowieckiej polityki przeciwreligijnej, obchodzone było w Moskwie w roku bieżącym nader *uroczyście*.

W „Domu Sowietów" odbył się żydowski koncert religijny, w którym wzięli udział wybitni śpiewacy i kantorzy. „Burżuazja żydowska" rozchwytała, jak donosi „Prawda", bilety, po cenach bardzo wysokich. Nadomiar skandalu śpiewy religijne zostały nadane przez radjo moskiewskie, które postawiło w tym celu w „Domu Sowietów" specjalny mikrofon. W organizacji tego koncertu wzięło udział *wielu wybitnych komunistów, oraz szereg organizacyj sowieckich*.

A więc wszystkie wyznania chrześcijańskie są prześladowane, a religja żydowska otrzymuje „placet" od rządu sowieckiego... Przynajmniej logicznie i zrozumiale...

Miasto talmudystów.

Jak donoszą pisma żydowskie, szereg żydów ortodoksyjnych w Nowym Jorku rzucił projekt utworzenia w pobliżu Nowego Jorku miasta dla żydów wiernych tradycji żydowskiej i strzegących przepisów o sobocie. Przygotowania w tym kierunku postąpiły już tak daleko, że obecnie przystępuje się do budowy pierwszych domów.

W przeciągu obecnego lata ma stanąć w tem mieście 100 domów a w przeciągu dwóch następnych 2 tysiące domów. Miasto otrzyma nazwę: *Jawne*. Życie gminne w tem mieście będzie oparte na Torze, a *ustawodawstwo na „Szulchan Aruchu"*.

Wyobrażamy sobie, jakie to będzie „wzorowe" miasto.

Biedni, bo niewiedzą, co czynią...

Okazuje się, że istnieją jeszcze na świecie kraje, które pragnęłyby mieć u siebie żydów. Tak przynajmniej możnaby wnioskować z wydrukowanej tłustemi czcionkami we wczorajszym „Naszym Przeglądzie" depeszy, datowanej z Nowego Jorku, a donoszącej, że oto republiki południowo-amerykańskie Paragwaj i Peru przez usta swych konsulów oświadczyły *gotowość gościnnego przyjęcia w swych granicach pewnej znaczniejszej ilości „ludu wybranego"*.

Nie życzymy źle dzielnym paragwajczykom i peruwiańczykom, ale... zawszeć koszula bliższa ciału... Dlatego nie możemy powstrzymać się od westchnienia: *Oby tylko chcieli z zaproszenia skorzystać żydzi z Polski i to właśnie jaknajliczniej!..*

Rozszerzajcie Hasło „Narodowe".

Rozsiewacze trucizny.

Nieuchwytna szajka żydowskich handlarzy kokainy i morfiny.

Berlińskie władze śledcze poznały w ostatnich dniach potęgę *międzynarodowej bandy żydowskiej*, która zdołała świeżo znowu wymknąć się z sieci policyjnej. Chodzi o *międzynarodową organizację handlarzy narkotyków*, której hersztów policja kryminalna już miała z końcem grudnia pod kluczem. Jednak musiała ich wówczas puścić na wolną stopę, gdyż w niewytłumaczony sposób z urzędu śledczego znikły akty, dotyczące tej bandy.

Wiadomość o zdemaskowaniu tej bandy dotarła do publicznej wiadomości z początkiem stycznia. Doniesiono wtedy ogólnikowo o aresztowaniu kilkunastu przywódców bandy i o odkryciu głównej kryjówki narkotyków w Kopenhadze.

Obecnie przynosi dziennik wieczorny berliński „Nachtausgabe" szereg rewelacyj w tej sprawie. Przywódcami światowej organizacji handlu pokątnego narkotykami są Rosjanie i żydzi, między innymi *kupiec żydowski z Rewla Izaak Litwak*. Stanowią oni „prezydjum" organizacji, mającej swych stałych „zastępców" na całym świecie, a szereg filij w miastach: Paryżu, Kopenhadze, Londynie, Charbinie, Bernie szwajcarskim. Organizacja ma swój statut i swój „sąd", wykluczający z organizacji każdego, ktoby się poważył sprzedawać „towar" poniżej ustanowionej ceny lub wyznaczonej części zysku nie odstawił natychmiast do centrali.

Z wielką przemyślnością organizowano *szmugiel narkotyków*. Przeważnie w Kopenhadze nadawano „towarowi" nowe „opakowanie". Narkotyki barwiono na jakiś kolor i mieszano z alkoholem, poczem umieszczano we flakonach i puszkach, łudząco przypominających niewinne środki kosmetyczne. Również w tubach z kremem do golenia odbywały narkotyki podróże: dolna i górna warstwa zawierała w istocie krem, ale w środku tuby były — narkotyki.

Głównie handlowano morfiną, kokainą i heroiną. Ten ostatni narkotyk sprzedawano głównie w Chinach, gdzie służy podstarzałym lowelasom do spotęgowania namiętności erotycznych. Głównymi odbiorcami organizacji są Chińczycy i Japończycy. Towaru dostarczały głównie fabryki *niemieckie*, znajdujące się w Berlinie, Hamburgu i Stuttgarcie.

Przyaresztowanym z końcem grudnia szefom międzynarodowej organizacji udało się uzyskać wolność w ten sposób, iż *przekupili niższych funkcjonarjuszy berlińskich* władz śledczych, którzy w zagadkowy sposób uprzątnęli kompromitujące bandę akta. Obecnie prokurator rozesłał listy gończe i stara się z powrotem dostać pod klucz nieuchwytnych kierowników szajki żydowskiej.

Żyd na czele ruchu komunistycznego na kresach.

W wyniku prowadzonego od dłuższego czasu wywiadu co do działalności komunistów w powiecie postawskim na Wileńszczyźnie, policja tego powiatu aresztowała *„komitet rejonowy komunistycznej partji Białorusi Zachodniej"*, mający swą siedzibę w m. Postawach. Wszyscy członkowie komitetu w liczbie 16 osób wraz ze *swym prezesem żydem Fajbiszem Wajherem* zostali aresztowani.

Podczas rewizji w mieszkaniach aresztowanych wykryto sporą ilość bibuły komunistycznej, gazety „Bolszewik" i „Czerwony Ściąg" oraz cztery sztandary komunistyczne, przygotowane do wywieszania w dniu 1-go maja. W mieszkaniu zaś „prezesa" Wajnera znaleziono ukryte w nawozie 4 paczki z materjałem wybuchowym. Wajner znajdował się w Postawach jako urzędnik przedsiębiorcy „Dematu".

Podczas likwidacji tej bandy, w ręce policji wpadł niejaki Tomaszewicz — kolporter nielegalnych odezw zlikwidowanej „Hromady" komunistycznej.

Oto jeszcze jeden dowód, wykazujący, kto szerzy komunizm w Polsce...

Żyd kupiec uchodzący za uczciwego — oszukuje.

Jakich słów użyć i jakie dowody przytoczyć, aby przekonać Polaków, że żyd oszukuje we wszystkich dziedzinach handlu i na wszystkiem co się da: na miarze, na wadze i na jakości towaru!

Przed 30 laty była w Radomiu przy ul. Lubelskiej pierwszorzędna firma towarów włókienniczych „Józefa Martofla". Były wyroby krajowe, rosyjskie i zagraniczne, a z tych ostatnich przeważnie — angielskie.

KS. ANTONI SOBCZYŃSKI,
poseł ziemi kieleckiej.

Ujemne strony duszy żydowskiej

w świetle Pisma świętego Starego i Nowego Zakonu.

Za czasów Sędziów — „gdy ukarał sędzia, wracali się i daleko gorsze rzeczy czynili niźli ojcowie i ? (Jud. 2/19) na schyłku Królestwa Judzkiego stwierdza Bóg przez Jeremiasza: „A nie słuchali mię, ani nakłonili ucha swego, ale zatwardzili kark swój: i gorzej czynili niźli ojcowie ich" (JER 7. 26). „Lecz i wy gorzejeście czynili niż ojcowie wasi: bo oto chodzi każdy za przewrotnością serca złego swego, żeby mię nie słuchał". (JER 16. 12).

Na kartach Starego Zakonu tak często napotykamy mocne i ostre określenia występków zwyrodniałej duszy żydowskiej, że bez wysiłku można z nich wyciągnąć soczysty wizerunek niewiernego i przewrotnego izraelity z czasów przedchrystusowych, jak również dokładny konterfekt żyda faryzeusza i talmudysty nam współczesnego.

Na pierwszy plan w charakterze żyda wysuwają się bałwochwalstwo, chciwość i rozpusta, a zawsze w zabarwieniu wysoce namiętnem. Izraelita nie zna umiarkowania i nie chce się powściągać ani krępować, a więc oddaje się swym upodobaniom i zaspokaja swoje popędy bez zastrzeżeń, bez miary, bez względu — do ostateczności. W bałwochwalstwie izraelita zagalopuje się, że gotów wszystkiemu, co go podnieca cześć boską składać, choćby i własnej osobie: złoto i ciało to bogi jego, ubóstwia złotego cielca, a przez to w zaspokojeniu chciwości i rozpusty dochodzi do pysznego ubóstwiania samego siebie. Kult złotego cielca w różnych odmianach powtarza się ustawicznie w dziejach izraela. Bałwochwalstwem i lubieżnością usidlały Moabitki Izraelitów na puszczy, że aż rozkazał Pan powywieszać występne książęta ludu (NU 25. 1—4). Po śmierci Gedeona „odwrócili się synowie Iraelowi, i cudzołożyli z Baalim. I uczynili przymierze z Baal, aby im był z Boga" (JUD 8. 33); a zmysłowe praktyki ku czci Baala i Astarot nader często pociągały Izraelitów. Że złoto bóstwem żydowskiem, przypomina Pan Bóg u Izajasza. „Komuście mię przyrównali i przypodobali, i przymierzyli, i podobnym uczynili? Którzy znosicie złoto z worka, a srebro na szali ważycie: najmując złotnika, aby uczynił boga, i upadają i kłaniają się" Is 46. 5—6). Rozpustę żydowską bardzo często piętnują prorocy, a jak wymownie np. występki cielesne chłoszcze Jeremjasz. „Dlaczegóż będę mógł być miłościw tobie? Synowie twoi opuścili mię, i przysięgają przez te, którzy nie są bogami; nakarmiłem je, a cudzołożyli, i w domu wszetecznicy nierząd płodzili. Końmi waśniwemi, i stadnikami stali się, każdy rżał do żony bliźniego swego. A więc oto nie nawiedzę, mówi Pan? (C. d. n.)

Radomianka, pani M., kupiła u Martofla angielskiego materjału, cena którego wówczas nie była mała, bo wynosiła 4—5 rubli za łokieć. Łokieć — ta mała polska miara o wiele mniejsza od „metra", trudno przypuścić, ażeby na kilku łokciach wziętych przez panią M. na płaszcz, mógł się tak pomylić wytrawny kupiec, bo, po przyniesieniu materjału w domu, okazał się brak *ćwierć łokcia* nabytego materjału. — Tak się jednak stało w sklepie „Martofla", chociaż sam mierzył. Na reklamacje p. M. Martofel odrzekł: „A to ten chłopak podał mi „zły łokieć" i złamał go na kolanie wobec pani M. i po dokonaniu tego czynu, już „dobrym łokciem" odmierzył żądaną ilość materjału.

Ilu osobom dziennie mierząc na takim „złym łokciu" niedomierzał Martofel materjału i jaki z tego źródła miał dochód, poza dochodem obliczonym ustawowo na sprzedawanym towarze? — tej tajemnicy nikt nie zgłębi. Ujawnia się tajemnica jednak, bo nie doszliby żydzi kupcy do takiego opanowania handlu i nie byliby posiadaczami kapitałów, gdyby tylko drogą uczciwą prowadzili swoje interesa.

Nędzę polską wyzyskują i w ten sposób, że drobnemi podarunkami przyciągają sobie klijentelę — służąca kupując w żydowskim sklepie otrzyma na święta buteleczkę rumu, wiejska gospodyni w sklepie z naczyniem — otrzyma dwa garnuszki na gwiazdkę. I dusze tych nieuświadomionych obywatelek Rzeczypospolitej już sobie kupił żyd — uświadomiony wróg Polski.

Ale wróćmy jeszcze do firmy Radomskiej Martofla. Jeżeli przed 30 laty, a nawet i 15-tu, urzędnik Izby skarbowej, czy w innym urzędzie pobierając 30 rubli, utrzymał rodzinę, jak pokaźny musiał być dochód materjału, niech Szanowni Czytelnicy sami firmy Martofel z samego niedomiarzenia rozwiążą tę zagadkę. A może przyczyni się ona, że pouczy wielu na czem się opierał handel żydowski dawniej, opiera się teraz i będzie się opierał w przyszłości i zawsze, a pomimo to — my popieramy żydowski handel.

J. U.

Chesterton o sjonizmie.

Znakomity pisarz angielski Gilbert KeithChesterton, który, jak wiadomo bawi obecnie w Polsce udzielił wywiadu pismom żydowskim, w którym między innymi wyraził się o sjoniźmie w następujący sposób:

Zwiedziłem niedawno Palestynę i napisałem książkę p. t. "The new Herusalem". Jestem zwolennikiem przyznania żydom jakiegoś terytorjum; uważam bowiem to tylko osiedlenie żydów na pewnem terytorjum rozwiąże kwestję żydowską, polegającą na tem, że żydzi są dziś, albo po stronie kapitalizmu, albo po stronie socjalizmu, dwóch równorzędnie groźnych dla ludzkości potęg.

Smuci mnie to jednak, że przyznano żydom właśnie Palestynę, będącą krajem świętym przedewszystkiem dla chrześcijan, a następnie dla mahometan. Ostatnio mówił mi prezydent organizacji sjonistycznej, dr. Weizman o projekcie zorganizowania Palestyny *na wzór Szwajcarji* i podzielenia jej na trzy kantony, żydowski, chrześcijański i mahometański. Uważam projekt ten za słuszny i godny zrealizowania.

ZAWSZE ONI!

Znów tajna żydowska gorzelnia!

Jeszcze jeden kwiatek do bukietu „zasług" żydostwa wobec Skarbu Państwa.

Do wiadomości brygady lotnej w Warszawie doszło, że od dłuższego czasu do Warszawy zostaje przywożony spirytus, nieznanego pochodzenia.

Zarządzono dokładną obserwację i w rezultacie, policja ustaliła, że spirytus zostaje przywożony wozami ze strony Pragi. Onegdaj w nocy większy oddział policji udał się w kierunku miejsca najbardziej podejrzanego.

Niedaleko Targówka nagle usłyszano turkot kół zbliżającego się wozu. Pogaszono latarki, a że noc była bardzo ciemna, udało się omackiem śledzić kierunek wozu, który dążył właśnie z melasą do gorzelni.

Niedaleko chłopskiej chałupy, należącej do niejakiego Józefa Sobolewskiego wóz stanął. Policja zbliżyła się, chcąc niepostrzeżenia dostać się do fabryki. Wtem pies, trzymany przez właściciela chałupy na łańcuchu poczuł obecność obcych i zaczął szczekać. Na odgłos szczekania, z chałupy ukazały się nagle dwa cienie ludzkie.

Cała chałupa była jednak otoczona ze wszystkich stron policją, tak, że uciekający, nie spodziewając się niczego wpadli w ramiona oczekujących ich policjantów. Byli *żydzi Jankiel Korman*, oraz *Abram Sztejnberg*.

Błysnęły natychmiast wszystkie latarki i kilkunastu policjantów weszło do chałupy. Odrazu zaleciał ich zapach wódki. — Pierwszy pokój olbrzymi służył na *główną gorzelnię*. Stały tam *dwa olbrzymie kotły* z kolumnami do pędzenia spirytusu. Były w ruchu, a piece pod nimi były podpalone. W kotłach znajdowała się melasa cukrowa.

Dookoła pokoju przy ścianach stało *20 olbrzymich kadzi z fermentującą melasą*, kilkadziesiąt baniek blaszanych do przewożenia spirytusu, niektóre z nich były pełne. Nadto znaleziono kilka termometrów, alkoholometrów i inne przyrządy konieczne w gorzelni.

Naogół gorzelnia była pierwszorzędnie urządzona na wzór wielkich rektyfikacji. Moc znalezionego spirytusu przewyższała 100° stopni.

Przy pracy znaleziono kilka osób, właściciela jednak nigdzie znaleźć nie można było. Dowiedziano się tylko, że nazywa się *Szlama*. Kilku wywiadowców udało się natychmiast na poszukiwania i po godzinie *Szlama Suchecki, właściciel gorzelni został aresztowany*. W mieszkaniu jego znaleziono podczas rewizji zamówienia na spirytus, oraz korespondencję w sprawie kupna melasy. Jak się okazało niebawem, spirytus był wywożony przez dwóch furmanów, przyczem jeden z nich wcale nie wiedział skąd spirytus pochodzi. Mianowicie jakiś zaufany człowiek wywoził beczki do Targówka, gdzie czekał drugi i odwoził do Warszawy...

Korman pełnił funkcje „majstra głównego". Szteinberg zaś był specjalnym technikiem do maszyn. Na odgłos szczekania psa usiłowali uciec, zdradzili się jednak i naprowadzili na ślad fabryki w chwili gdy była w ruchu.

Wszystkch wyżej wymienionych zaaresztowano i sprowadzono do urzędu śledczego.

Towarzysze między sobą.

Wyrafinowana gra kapitalisty żydowskiego.

Jak widzimy w codziennem życiu i to od dawien dawna, urządzają się kapitaliści żydowscy w ten sposób, że szczują biednerobotnika, jak i ogółem w nędzy żyjący proletarjat przeciw chrześcijańskiej klasie posiadającej.

Jeszcze przed wojną puszczano z żydowskich źródeł dowcipy przeciw naszej arystokracji.

Jeden z takich dowcipów brzmi, jak następuje: Razu jednego pewna księżna spoglądając z okien swego pałacu na ulicę, widziała wielki tłum biedaków na ulicy, zdążających przed jej pałac; gdy ją poinformowano, że to są biedni głodni, którzy chleba nie mają do zaspokojenia głodu, to księżna-pani w swojej naiwności kazała oświadczyć tłumom, że współczuje z nimi, jeżeli oni chleba nie mają, ale w takim razie powinni tymczasem żywić się ciastkami.

Pointa tej satyry jest trafna i ku naszemu zadowoleniu konstatujemy, że i arystokracja nasza schodzi ze swej wieży z kości słoniowej i idzie między lud.

Lecz żydowska arystokracja finansowa i nadal gra komedję i nad niedolą proletarjusza leje krokodyle łzy.

Jeden ze współpracowników „Rzeczypospolitej" Hr. Zan., znany z ciętego pióra, piętnuje na łamach jej towarzysza Toeplitza w Warszawie z powodu takiej obłudnej gry i pisze co *następuje:*

W „Robotniku" wystąpił miljoner żyd z ostrym artykułem przeciw budżetowi miejskiemu w Warszawie) przewidującemu wielkie deficyty teatralne, a zapominającemu o nędzy mieszkaniowej. „Towarzysz" Toeplitz wykazał, że tysiące ludzi mieszka w stolicy gorzej, aniżeli półdzicy w lepiankach i barakach, a czasem gorzej niż zwierzęta, bo w jakichś katakumbach pod suterynami, dokąd lokatorzy muszą spuszczać się przez otwór w podłodze po sznurze

I p. hr. Zan. zaznacza od siebie dalej:

Straszne to jest, i słusznie towarzysz Toeplitz nad tem rozdziera szaty, nawołując do zaniechania zbytku w teatrach, a oddania tych pieniędzy na ruch budowlany.

O sobie jednak towarzysz Teodor nic nie mówi, ani o swoich zbytkach.

Przemilcza fakt, że mieszka we własnym pałacu, że wydaje bardzo dużo, a jeszcze więcej ma dochodu, i że jest sobie takim socjalistą miljonerem i t. d.

Tem nie mniej — rację ma.

Tymczasem przeciw temu „teoretycznemu filantropowi" wystąpił również w „Robotniku" p. Ignacy Dygas, znakomity tenor opery stołecznej.

— Jakto? — powiada — oszczędności na sztuce? Oszczędność na gażach aktorskich? To straszne! To podważa kulturalną egzystencję narodu! Ratujcie operę przed zakusami barbaryzmu! Ratujcie głodowe pensje śpiewaków!

P. hr. Zan. zaznaczając, że p. Dygas pobiera gażę 3000—4000 zł. miesięcznie kończy swoje uwagi następująco:

Nie mam bynajmniej pretensji do obu kontrahentów. Nikt od nich filantropji nie oczekuje. Pragnę tylko podkreślić etyczną stronę sporu dwóch bogatych socjalistów i to na łamach socjalistycznego pisma, i to nad cuchnącą norą podziemną, gdzie *umiera na gruźlicę proletarjusz.*

Na ogół bardzo trafne uwagi p. hr. Zana uzupełniłbym w tym kierunku, że może przecież nie wszyscy śpiewacy opery warszawskiej pobierają takie gaże, jak Dygas, i że on wystąpił w obronie tej szarej braci pobierającej rzeczywiście nie zbyt wielkie uposażenie; natomiast zaznaczyć musimy, że Szanowna Redakcja i administracja „Robotnika", gdzie *naczelnym redaktorem jest p. żyd*, mogłaby się odrobinkę przyczynić do ulżenia doli tych biedaków.

Jak wiadomo „Robotnik" otrzymał drukarnię za darmo, i gdyby tylko odrobina dobrej woli i ochoty, toby naprawdę wielu biednych mogło otrzymać wsparcie. Tymczasem żydzi ustalają sobie wielkie gaże, o biedaka nie troszczą się wcale, i opowiadają jemu bajki o księżniczkach doradzających spożywanie ciastek w razie braku chleba.

Musimy i my zacząć uświadamiać robotnika opowiadając mu nie bajki, ale fakta, jak to n. p. w Krynicy jedna żydowica zachwala przed drugą demokratyzm i współczucie dla biedy ludzkiej u jej synka, twierdząc, że gdy jej Stasio (szlomcio) wyczytał w gazecie o tem, że jeden biedak umarł z głodu, to przejął się tak straszliwie losem tego nieszczęśliwca, i popadł w takie przeczulenie, że zjadł odrazu piętnaście ciastek z kremem.

Takie samo przeczulenie widzę i u p. Toeplitza, żyda socjalisty. *Jan Kozicki.*

Pułk. Ścieżyński przeciw red. Kozickiemu.

Niejawienie się p. ministra Miedzińskiego na rozprawie. — Konieczność jego obecności. — P. prokuratorowi w Krakowie do wiadomości.

W Nrze 18 naszego pisma ex 1926 r. zamieściłem w artykule wstępnym krytykę działalności pewnej kliki prowokatorów w szeregach naszej armji i w nawiasie wymieniłem p. pułk. Ścieżyńskiego, który czując się treścią tego artykułu dotknięty, zaskarżył mię do Sądu, a ja zaś, podtrzymójąc mój zarzut, ofiarowałem dowód prawdy.

Na pierwszej rozprawie odbytej dnia 17 listopada z. r. nie jawił się ani p. pułk. Ścieżyński, ani p. poseł Miedziński. O ile p. pułk. Ścieżyński usprawiedliwił swoje niejawienie się o tyle p. Miedziński nie jawił się i nie nadesłał żadnego wyjaśnienia. Gdy prokuratura postawiła żądanie, ażeby p. pułk. Ścieżyński i p. poseł Miedziński koniecznie jawili się na następnej rozprawie, przyłączyłem się i ja do tego żądania i prosiłem o konfrontację z p. pułk. Ścieżyńskim.

Okręgowy Sąd Karny w Krakowie wyznaczył rozprawę na dzień 6 i 7 maja br.

Pułkownik Ścieżyński jawił się, lecz p. Miedziński, jedyny świadek, na którego zeznaniach opiera się skarga p. pułk. Ścieżyńskiego ponownie się nie jawił, chociaż wezwanie zostało mu doręczone i nie usprawiedliwił swego nieprzybycia.

P. Prokurator, dr. Tokarski zastępujący p. Ścieżyńskiego postawił skutkiem tego wniosek na odroczenie sprawy, co też Trybunał uchwalił.

Obecność p. Miedzińskiego na rozprawie jest konieczną. Jeżeli on swego czasu, występując w interpelacji przeciw gen. Szeptyckiemu i St. Hallerowi, zarzucił im opieszałość w obronie „spotwarzanego przez prasę oficera", (t. j. podpułkownika Ścieżyńskiego), to jakże on sam może nie jawić się na rozprawie, gdzie ten sam oficer występuje ze skargą sądową przeciw redaktorowi, który jemu zarzucił prowokatorstwo Kozicki — i przez jego niejawienie zarzut jest niesłuszny? *Kozicki.*

Co to jest Legja Inwalidów Wojsk Polskich?

Jest to organizacja inwalidów wyłącznie z wojska polskiego i b. formacyj polskich, jak Legjony, armja gen. Hallera, Muśnickiego i t. p.

JAKI JEST JEJ CEL?

Dążeniem Legji inwalidów W. P. jest zabezpieczyć w pierwszym rzędzie *byt materjalny inwalidów wojska polskiego*, t. j. tych, którzy, jako prawdziwi obrońcy Ojczyzny przed wszystkimi innymi, najwięcej na to zasłużyli, oraz podnieść autorytet moralny inwalidów z armji polskiej, aby rząd i społeczeństwo wiedziało, że są to ludzie, którzy zasługują *nie na litość, czy współczucie, lecz na uznanie i szacunek*, jako Ci, co własną krwią i trudem zakreślili granice Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

A dążyć będziemy do tego przez zmianę ustaw dotyczących inwalidów wojennych, *by inwalidzi z wojsk polskich mieli stanowisko uprzywilejowane*, zakładanie instytucyj i przdsiębiorstw, zatrudniających inwalidów z wojska polskiego i t. p. oraz przez współpracę z czynnikami rządowemi, autonomicznemi i społeczeństwem.

CO ZYSKUJESZ, WSTĘPUJĄC DO LEGJI INW. W. P.?

Poparcie i poradę we wszystkich sprawach, a przedewszystkiem przy staraniu się o koncesję, pracę, rentę inwalidzką itp. zniżki kolejowe; zapomogi pieniężne lub w naturze; posady; porady prawne i pomoc lekarską; różne rozrywki kulturalne, jak korzystanie z bibljoteki, zniżkowych, lub nawet bezpłatnych miejsc w teatrze, kinach i t. d.

KOLEGO! TOWARZYSZU BRONI! INWALIDO Z ARMJI POLSKIEJ!

Jeśli jeszcze nie należysz do Legji Inwalidów W. P., to zapisz się natychmiast, gdzie spotkasz się z przyjaźnią koleżeńską i szczerością, gdzie będą Twe sprawy szybko załatwiane i nie będziesz więcej upośledzony przez tych, którzy żerując na Twej firmie *„inwalidy polskiego"* ciągną dla siebie najlepsze korzyści, zostawiając dla Ciebie marny ochłap, a często zupełnie Cię pomijając!

Informacyj udziela i zapisy przyjmuje Oddział Krakowski Legji Inwalidów Wojsk Polskich, ul. Warszawska 16, od godz. 10 do 12 rano i od 4 do 6 wieczór.

Ciemnota ludu jest przyjaciółką żydów.

O znamiennym wypadku, dowodzącym w jakim stopniu ciemnota naszego ludu może być sprzymierzeńcem żydów, a wrogiem własnego narodu — donoszą nam dzielnicy podgórskiej.

W ubiegłym tygodniu do sklepu z obówiem p. Miszczyńskiego przy ul. Lwowskiej w Podgórzu weszla jakaś wieśniaczka z córką celem kupna bucików. Gdy już miano przybyłym pokazać towar spostrzegła nasza wieśniaczka obraz Matki Boskiej wiszący na ścianie. Przerwawszy w tej chwili targ ujęła córkę za rękę i wyprowadzając ją gwałtownie ze sklepu rzekła do niej: „Pójdze, pójdź Marysiu, bo to nie tu, trzeba iść do żyda!..."

Uwagi w tym wypadku są zupełnie zbyteczne. Zajście to jednak dowodzi, jak wiele jest jeszcze do zrobienia w celu uświadamiania ludzi na naszej wsi. Jakie wdzięczne pole do pracy dla nauczycieli i księży!

Co się dzieje w całej Polsce.

Piwniczna.

Lekarz-żyd Sommerstein pociągnięty do odpowiedzialności!

Z działalności osławionego już na terenie tutejszym dra Sommersteina, żyda, dowiadujemy się następujących dalszych szczegółów:

Wybuch epidemji tyfusu na terytorjum Piwnicznej datuje się od lutego b. r. — Zawlekli ją z Czechosłowacji przemytnicy koni i żebracy, czego dowodem jest fakt, że stwierdzono wypadki tyfusu w domach wzdłuż szosy, prowadzącej z Piwnicznej w kierunku Czechosłowacji. Tyfus plamisty panował w Granastawie, Pilchowie i Krampachu, pogranicznych miejscowościach Czechosłowacji, a jak starszy posterunkowy Myjak zdołał stwierdzić, ogniskiem epidemji w pasie granicznym była Stara Lubownia.

Władze stwierdziły, że *dr Sommerstein nie zorjentowawszy się w chorobie, wezwał na konsyljum dr. Prinza z Nowego Sącza, również żyda. Obaj orzekli, że ma się tu do czynienia z tyfusem brzusznym i w tym kierunku przepisywali medykamenta!!...*

Dopiero dr Zaranek, lekarz powiatowy w Nowym Sączu, na wiadomość o „tajemniczej" epidemji w Piwnicznej, wyjechał na miejsce dnia 18 marca b. r. i stwierdził bezzwłocznie *tyfus plamisty*. Zawiadomił o tem natychmiast województwo krakowskie i poczynił na miejscu odpowiednie zarządzenia.

Obecnie przeciwko dr-owi Sommersteinowi wszczęto *dochodzenie karno-administracyjne.*

Do dnia 30 kwietnia b. r. zanotowano w Piwnicznej *118 wypadków zachorowań na tyfus plamisty*. Zmarło osób 15, wyzdrowiało 27, w szpitalach pozostaje 6. W Rydze zachorowało na dur 6 osób, z tego 3 zmarły, w Muszynie zachorowała 1 osoba (wyzdrowiała), w Młodowie 14 osób (3 zmarły), w Suchej Strudze 15 osób, z których również 3 zmarły.

Kto dopomaga żydom do panoszenia się?

Przemyśl.

Firma konfekcyjna Walz i Lech w Przemyślu, ciesząca się wyłącznie chrześcijańską polską klientelą — tych dniach oddała odnowienie swojej sklepowej wystawy żydowskim rzemieślnikom.

Jeśli się zważy, że bezrobotni stanowią dziś wyłącznie chrześcijanie Polacy, których większość walczyła za Polskę, dalej, że pp. Walz i Lech bogacą się tylko przez poparcie patrjotycznej inteligencji polskiej, przyczem sami udają polskich patrjotów, a roboty oddają żydom, najcięższym wrogom chrześcijan i Polski, to doprawdy, brak słów na napiętnowanie tego postępowania i nie można zrozumieć lekceważenia przez nich swej klienteli, oraz bezwstydu wobec ogólnej opinji patrjotycznej publiczności przemyskiej. *Przemyślanin.*

Co się dzieje zagranicą.

MANEWRY NIEMIECKIE NAD GRANICĄ POLSKI.

Dowództwo Reichswehry planuje wielkie manewry jesienne w Prusach Wschodnich, nad granicą Polski. Na manewrach ma być obecny sam Hindenburg. Defensywny charakter ćwiczeń jest mało prawdopodobny, gdyż po raz pierwszy mają być użyte samochody półciężarowe do transportu piechoty. Po manewrach nastąpi uroczyste odsłonięcie pomnika na polu bitwy pod Tannenbergiem.

PROWOKACJE NIEMIECKIE.

Przed zakończeniem zjazdu niemieckiej narodowej partji ludowej w Bytomiu zabrał głos wicekanclerz Rzeszy i minister sprawiedliwości, von Hergt i sprecyzował stanowisko swoje w stosunku do t. zw. „Ostmarkenpolityk". Mowa jego zawierała niejako „credo" polityczne obecnego gabinetu niemieckiego, co mówca szczególniej podkreślił. Obfitowała ona w sensacyjne pod względem politycznym enuncjacje. — Hergpt oświadczył krótko, że obecne granice niemieckie na Wschodzie, są niemożliwe i gabinet dążyć będzie do ich rewizji. — O zawarcu traktatu gwarancyjnego z Polską, któryby poręczał istniejący stan rzeczy, nie może być mowy. Obecny gabinet wysunął jako naczelne hasło swej polityki, szczególnie zainteresowanie się kwestjami wschodniemi i nie jest przypadkiem, że większość członków obecnego gabinetu pochodzi ze wschodnich ziem Rzeszy.

Mowa powyższa wywołała olbrzymie wrażenie zagranicą. Rząd polski wręczył „demarche" w sprawie mowy tej w Berlinie.

POSKA REPUBLIKA SOWIECKA MARCHLEWSZCZYZNA.

Na Poleciu w pobliżu granicy polskiej utworzyli bolszewicy okręg administracyjny, mający przedstawiać Polskę bolszewicką w minjaturze i nazwali go „Marchlewszczyzną" od Marchlewskiego, niedoszłego szefa polskiego rządu sowieckiego. Marchlewszczyzna obejmuje 620 klm. kwadratowych z ludnością 41.000 osób, wśród której Polacy stanowią 70 procent. Stolicą tej „minjaturowej republiki" jest miasteczko Marchlewsk.

Z całej Polski.

STABILIZACJA URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

Wiceprezes Rady ministrów dr Bartel wydał okólnik do wszystkich ministrów w sprawie przyspieszenia akcji stabilizacji urzędników państwowych, która rozwijała się bardzo powoli, wywołując zrozumiałe rozgoryczenie wśród rzesz urzędników państwowych.

SAMOBÓJSTWO STUDENTKI NA STOSIE.

Przed paru dniami przyjechała z Warszawy do Brzostowa pod Siedlcami, córka tamtejszego nauczyciela, Felicja Kirchnerówna, studjująca filozofje na wszechnicy warszawskiej. Przyjechała, ponieważ rodzice nie mając funduszów na kształcenie córki na uniwersytecie nakazali jej przerwać naukę. Nieszczęśliwa studentka, zrozpaczona tą tragiczną myślą oblała się naftą w swym pokoju i nocą podpaliła się, leżąc na stosie z książek i krzeseł. Przewieziona do szpitala zmarła w strasznych męczarniach.

STAN EPIDEJMI W POLSCE.

Poza największem skupieniem epidemji, t. j. tyfusu plamistego, w okręgu Piwnicznej, Młodowej, Sucho-Strug i Rytra — stan zdrowotny w Polsce jest zupełnie pomyślny. Szkarlatyna wygasa i większemi ogniskami już nie występuje. W całej Polsce w ostatnim tygodniu nie było więcej ponad 500 wypadków. Tyfusu brzusznego prawie niema. Tak samo dyzenterji. Ospę należy uważać za wygasłą u nas całkowicie. Mamy jeszcze trochę odry, ale niegroźnej.

FABRYKA ALUMINJUM.

Wobec odkrycia na Górnym Śląsku rudy, zawierającej aluminjum, ma się w Katowicach otworzyć spółka akcyjna, której celem będzie założenie pierwszej w Polsce fabryki aluminjum. Kapitał akcyjny wynosiłby 15 miljonów złotych, roczna produkcja fabryki obliczona będzie no 2400 ton. Odkryta ruda może dać 25 procent czystego aluminjum.

KATASTROFA LOTNICZA DNIA 3 MAJA.

Z okazji uroczystości Trzeciego Maja odbywały się w Rypinie po południu pokazy lotnicze na boisku sportowem. Około godz. 6 nadleciał samolot wojskowy eskadry lotniczej w Toruniu, prowadzony przez pilota Andrzeja Żórawskiego. W czasie lądowania samolot zawadził kołami o płot, ogradzający boisko. Ratując się przed niechybnem rozbiciem, pilot gwałtownie skręcił i wjechał samolotem w tłum. Wprawdzie motor był zatrzymany i samolot stracił szybkość, mimo to przyszło do katastrofy. 8 osób odniosło rany wśród nich 4 cięższe. Samolot jest silnie uszkodzony, pilot wyszedł bez szwanku.

Kronika Krakowska.

ODZNACZENIE FUNKCJONARJUSZY POLICJI. Dnia 3 b. m. nastąpiło na dziedzińcu koszar policyjnych przy ul. Siemiradzkiego uroczyste udekorowanie funkcjonarjuszy policji odznakami „Krzyża zasługi". Dekoracji dokonał wojewoda Darowski w obecności komendanta wojew. policji insp. Pilcha, dyrektora policji dra Stycznia i oddziałów policji pieszej i konnej z oficerami. Udekorowani zostali: komisarz Stanisław Polak, naczelnik urzędu śledczego w Krakowie srebrnym „Krzyżem Zasługi", oraz st. przodownik Paweł Antoniszak z Tarnowa, st. przod. Jan Piskor z Chrzanowa i poster. Franciszek Klęczar z Chrzanowa, wszyscy bronzowym „Krzyżem walecz ności".

ZARZĄDZENIA PRZECIW RADJOPAJĘCZARSTWU. Z polecenia dyrekcji pocz. z dniem 1 b. m. czterech funkcjonarjuszy policyjnych rozpoczęło w mieście służbę wywiadowczą, skierowaną ku wyśledzeniu radjopajęczarzy. Zaniedbanie obowiązku rejestracji odbiornika naraża radjopajęczarza na proces karny, który z reguły kończy się skazaniem na grzywnę w kwocie najmniej zł. 500 i konfiskatę aparatu. W dniu 1 b. m. ilość zgłoszonych radjoodbiorników przekroczyła w samym Krakowie cyfrę 3.422. W ciągu ostatniego tygodnia przybyło 372 zgłoszeń, z czego wynika, że dziennie zgłaszało się przeciętnie 53 osoby.

PRZED ROZPRAWĄ O NADUŻYCIA W KWESTURZE UNIW. JAG. Śledztwo w sprawie sensacyjnej kradzieży 130.000 zł. w kwesturze Uniw. Jag. zostało już ukończone. Prokuratora wygotowała akt oskarżenia przeciw b. kasjerowi Uniw. Jag. Ziemiańskiemu o zbrodnię sprzeniewierzania, oraz b. urzędniczce kwestury Nawrockiej i Ślusarzowi Zapiórowi o uczestnictwo w sprzeniewierzeniu. Ziemiański opuścił w ub. sobotę więzienie po złożeniu kaucji w kwocie 40.000 zł., uzyskanej ze sprzedaży domu przy ul. Pańskiej. Rozprawa przeciw Ziemiańskiemu i tow. odbędzie się przypuszczalnie w czerwcu b. r.

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-KRAWIECKI, *Józefa Noworyty,* który przed wojną zatrudniał kilkudziesięciu pracowników w swojem magazynie. Wskutek powołania go podczas wojny do wojska, magazyn zmuszony był zwinąć.

Obecnie prowadzi pracownię na Woli Justowskiej we własnym domu Nr 20, kto pragnie mieć ubranie zrobione elegancko, podług najnowszej mody i wykwintnie, a *niedrogo* wykonane, niechaj napisze kartkę z podaniem dokładnego do siebie adresu, a mistrz przybędzie, pobierze miarę i w kilku dniach odstawi ładnie uszyte ubranie, elegancko leżące.

Pan Noworyta, zawodowe swoje dokształcenie uzupełnił zagranicą, pracując we Wiedniu, Pradze, Berlinie, Wrocławiu, a w Bytomiu, był dyrektorem filji, największej firmy krawieckiej z Berlina. Pana Józefa Noworytę polecamy, jako sumiennego i nadzwyczaj zdolnego krawca.

Redakcja „Hasła Narodowego".

SPROSTOWANIE.

W artykule p. Cz. Lechickiego p. t.: *„Inwazja żydowska w literaturze"* (patrz Nr. 18 „Hasła Narodowego"), w ustępie czwartym (2-ga szpalta, w. 29 i nast.) opuszczono wskutek nieuwagi zecera jeden wiersz, mianowicie: *„...A hetmani im typowy żyd lwowski,* Oskar Katzenellenbogen i t. d.". W tymże zdaniu przekręcono nazwisko St. Leop. *Brzozowskiego* (a nie Brzowskiego", jak mylnie wydrukowano), co dla uniknięcia nieporozumień zaznaczamy.

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, PLAC MATEJKI L. 7. I. p.

Telefon Nr. 4270 — Konto czekowe 405.585.

Oddziały: LWÓW, Rozwój, ul. Legionów Nr. 3. I p. w podworcu na prawo

POZNAN, Kirschkowa, ul. Gwarna.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe **zł. 0·20**. Nadesłane **zł. 0·40** Dział ekonomiczny i komunikaty **zł. 0·80**. I-sza strona i inne tekstowe **zł. 0·80** Ogł. świąt. 50 procent droższe. Dla urzędn. państw. emer. robotn. inwal. i posz. pracy rabat.

CENY PRENUMERATY: miesięcznie: **1·35** zł., kwartalnie: **4·**— zł. W Ameryce prenumerata roczna **6** dolarów. Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do do domu.

Za Spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny JAN KOZICKI.

Drukarnia i Stereotypia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska Nr. 6. — Telefon Nr. 1018.